№ 250. Kraków 30. Października — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 29 października.

Do Statystyki miasta Krakowa i Okręgu.

IX.

Statystyka zbrodni.

Płeć.

Poprzednim artykułem wykazaliśmy, jaki jest stosunek zbrodni do wieku ludzkiego; niniejszy ma na celu wykrycie, w jakiéj ilości i w jakim rodzaju rozdzielają się u nas zbrodnie pod względem płci. Zestawienie cyfr z lat 19, daje następny ogólny rezultat:

	Płeć	1831	1832	1833	1834	1835	1836	1837	1838	1839	1840	1841	1842	1843	1844	1845	1846	1847	1848	1849	Ilość śred. z lat 19	
mężczyzni	żonaci	86	49	66	43	78	70	44	88	56	42	22	50	43	24	41	74	127	69	44	53,05	144,63
	bezżenni	71	77	92	77	121	86	48	108	76	77	64	63	71	69	115	134	171	132	87	85,99	
	wdowcy	4	4	3	10	15	1	4	5	8	3	3	4	5	3	10	6	5	11	4	5,63	
kobiety	zamężne	4	7	6	7	7	6	6	10	3	8	5	9	16	5	6	8	11	6	4	7,00	26,05
	stanu wol.	9	14	14	5	10	8	6	15	9	11	12	16	16	15	31	16	28	31	15	14,68	
	wdowy	2	—	2	1	3	2	2	5	4	3	1	5	1	3	4	1	4	7	3	2,79	
	mężczyzn na jedną kobietę	10,14	6,67	15,66	10,00	10,70	13,08	6,88	6,70	6,88	5,56	4,39	3,90	3,25	4,27	4,07	8,56	7,19	4,82	6,14	5,55	

Było zatém przestępców: mężczyzn 2748, kobiet 495, czyli, że na 100 mężczyzn przypada blisko 18 kobiet, a na jedną kobietę 5,55 mężczyzn. Stósunek ten niejednakowo utrzymywał się przez wszystkie lata. Najwięcéj przestępstw popełniły kobiety w latach 1843, 1842, 1845, 1844, 1841 i 1848; najmniéj w 1833, 1836, 1835, 1831, 1834 i 1846. Rok 1843 (w którym tylko 3,25 mężczyzn przypada na jedną kobietę), jest maximum zbrodni kobiecych; natomiast 1833 (15,66 mężczyzn na 1 kobietę) stanowi minimum.

Biorąc za podstawę w rachunkach średnią ilość 5,55 mężczyzn na jedną kobietę, przyjmujemy, że skłonność do zbrodni w Krakowie jest 5,55 razy większa u mężczyzn niż u kobiet. Jakież są téj różnicy przyczyny?

Przypuszczamy, że tentacya (głód, nędza itp.) jednakowo wpływała na mężczyzn i kobiety, ale, iż niejednakowy jest stopień moralności, niejednakowa sposobność i zdolność popełnienia występku. Aby ocenić te wpływy, weźmy każdy z osobna pod rozwagę. Zaczynamy od zdolności fizycznéj popełnienia zbrodni, tj. od siły fizycznéj.

Poczytują ogólnie, iż siła mężczyzny jest dwa razy większa od kobiecéj; gdyby więc różnica siły była przyczyną wyłączną różnicy ilości zbrodni, toby populacya więzienna mężczyzn była tylko dwa razy większą od kobiecéj. Widzimy że tak niejest. Widzimy nadto, że różnica siły zmienia się w obu płciach w miarę wieku, a téj zmianie nieodpowiada zmiana stósunku zbrodni. Jakoż siła chłopca 6cio-letniego ma się do siły dziewczyny 6cio-letniéj, jako 1,33 do 1. W postępie lat proporcya wzrasta na niekorzyść siły kobiecéj tak, iż w 21 roku życia wynosi 2,5:1, w 25 r. ż. 2,01:1. Od 30 r. ż. stósunek zmniejsza się, siła mężczyzny równa się zwolna z kobiecą. W r. ż. 50 jest jak 1,71:1. Idąc ciągle w tém przypuszczeniu, że w miarę równania się sił, równa się ilość zbrodni obojéj płci; wnieślibyśmy, że w okresie między 20-30 r. ż., kiedy różnica sił jest największą, różnica ilości zbrodni powinna być także największą. Tymczasem doświadczenie dowodzi przeciwnie. W pięciu latach, w których stósunek mężczyzn do kobiet był jak 11:1, objawiał on się w różnych epokach w ten sposób:

niżéj 20 lat	na	8 mężczyzn	1	kobieta.
od 20-30 r. ż.	„	7 „	1	„
„ 30-40 r. ż.	„	14 „	1	„
wyżéj 40 lat	„	18 „	1	„

a zatém największa skłonność do zbrodni w kobietach stósunkowo do mężczyzn, przypada właśnie pod czas, kiedy siła kobiety już się najbardziéj do siły mężczyzny zbliżyła, a kiedy różnica tych sił jest największa, różnica ilości zbrodni jest najmniejsza. Muszą być więc inne jeszcze przyczyny téj przewagi, jaka się objawia w mężczyznach pod względem skłonności do zbrodni.

Lecz zanim je wyszukamy, chciejmy obaczyć, azali różnica siły nieodzywa się w rodzaju zbrodni. Układamy więc je tak, jak je uklasyfikował kodex obowiązujący, niezwracając w téj chwili uwagi na wnioski, jakie się nasuwają z porównania różnych ilości owych rozmaitych zbrodni.

Przestępstwa rozdzielone na płeć w ciągu lat 19tu, pojawiały się tak:

Rodzaj zbrodni		1831	1832	1833	1834	1835	1836	1837	1838	1839	1840	1841	1842	1843	1844	1845	1846	1847	1848	1849
Kradzież	męż.	156	119	157	105	188	130	73	177	105	101	79	89	88	84	118	198	298	210	117
	kob.	14	14	21	11	11	12	7	23	15	21	17	22	18	20	36	25	35	43	19
Oszustwo	męż.		1	2	8	10	4	7	7	12	4	2	7	7	4	4	7	3	3	2
	kob.		1	1	1	3	1	1	1	1			4	2		1		1		
Przeniewierzenie się	męż.								5	2	3	2	2	4	3			1		
	kob.		1	1												1	1	1	1	2
Morderstwo	męż.						1		1	1	3	1		1			1			
	kob.		1				1				1									
Zabójstwo	męż.		1		1	1		1	3	2	1			1		1				
	kob.					1														
Rozbój	męż.		1		3	1	1	4						1	1	1	1	2		12
	kob.																			3
Gwałt publiczny	męż.	2	4		1		8	5	4	1	2	1	8	14	1	1	3			1
	kob.							1					1							
Ciężkie skaleczenie	męż.	2	4	2	7	9	7	3	3	11	2		5	2			1			
	kob.												1							
Podpalenie	męż.					1				1			1		1	1	1		1	1
	kob.						1		1				1				1			
Potwarz	męż.	1		1			1	1		3	2	2								
Stracenie płodu			1										1			1				
Podrzuc. dziecięcia			2			1		1	1						2			4	1	
Porubstwo					2			3	1					1						

W tablicy téj musimy odsunąć na bok: zbrodnią morderstwa, zabójstwa, rozboju, podpalenia, częścią dla tego, że cyfry są za słabe, aby doprowadziły do sprawiedliwego wniosku; częścią, iż gdy do osądzenia ich dłuższego potrzeba czasu, zdarzyćby się mogło (i rzeczywiście zdarzyło), że *w ostatnich latach niewidzimy tu zamieszczonych wielu ciężkich zbrodni, na które wyrok* zapadł dopiero w roku zeszłym lub bieżącym, chociaż one zostały dokonane w roku 1846 i 1847. Najniższy stósunek między mężczyznami i kobietami spotykamy w zbrodni oszustwa, co może i ztąd pochodzi, że pod tę rubrykę wliczono wszystkie oszustwa kramowe i kupieckie; jest zaś rzeczą wiadomą, że niektóremi gałęziami drobnego handlu kobiety trudnią się u nas więcéj niźli mężczyzni, a zatém więcéj mają sposobności. W zbrodni oszustwa jedna kobieta przypada na 5,22 mężczyzn. Już skłonność do kradzieży jest mniejsza. Na 2587 złodziei liczymy 382 złodziejek, czyli 6,77 mężczyzn na jedną kobietę. Na 11 potwarzy męskich nie było jednéj kobiecéj; na 58 gwałtów publicznych tylko 2 kobiece; na 59 wypadków ciężkiego skaleczenia tylko raz téj zbrodni dopuściła się niewiasta.

Niektóre fenomena dadzą się tutaj wytłómaczyć różnicą siły. Jakoż:

w zbrodni oszustwa	1	kobieta	na	5,55	mężczyzn
„ kradzieży	1	„	„	6,77	„
„ gwałtu publ.	1	„	„	23	„
„ ciężk. skal.	1	„	„	58	„

a zatém, gdzie potrzeba siły, tam stósunek między mężczyznami i kobietami wzrasta, gdzie dosyć jest przebiegu i sposobności, tam stósunek ten się zmniejsza. Ogólna statystyka powiada, że jednaka ilość mężczyzn i kobiet popełnia zbrodnią otrucia; lecz, jeźli gwałtem trzeba zniszczyć nieprzyjacieia, tam liczba kobiet ustępuje, i ustępuje jeszcze bardziéj, jeźli go szukać trzeba prosto i daleko. W ogólności kobiety popełniają więcéj zbrodni rzeczowych, niźli osobistych.

Są wszakże wypadki, gdzie nie już brak siły, ale brak sposobności, rodzaj życia bardziéj domowy, obyczaje i stanowisko kobiety stawiają jéj zaporę do zbrodni, któréj mężczyzna niema. Tu już siła nietłómaczy. Wiadomo jest, że kobiety popełniają więcéj ojcobóstw niźli morderstw, bo więcéj mają sposobności zabicia człowieka w domu, niźli poza domem; dopuszczą się raczéj cichego morderstwa, niźli rozboju na drodze publicznéj lub ciężkiego skaleczenia, które najczęściéj się zdarza po miejscach publicznych wśrod pijatyki i bitki karczemnéj; raczéj w domu, gdzie zamieszkują lub pracują, niż w obcym dopuszczą się kradzieży — w ogólności popełniają zbrodnie raczéj na tych, z którymi są w zetknięciu pod jednym dachem, niźli na innych, których trzeba szukać za domem. Kobieta żyje w domu, tam więc popełnia zbrodnie, przez co już stanowisko jéj zabezpiecza ją od wielu przestępstw, na dokonanie których mężczyzni narażeni bywają zbyt często. W zbrodniach

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BITWA O CHORĄŻANKĘ.

(Dokończenie.)

Tymczasem owi, którzy za mną gonili, niewiedząc gdziem się im podział, wielki rozruch uczynili po mieście. Co było szlachty, wszystko wyrunęło w ulice, pospólstwo do nich się przymięszało, niektórzy i niewiedzieli o co rzecz idzie, a wszyscy wołali: — Sanoczanie usiekli Niezabitowskiego! zbili naszych pod Niżankowicami! — właśnie, jak gdyby się była wszczęła już jaka wojna domowa, a pod Niżankowicami była stoczona batalia. Tak to plotka wyleci wróblem, a wraca wołem. Krótko mówiąc, taki gwałt uczyniono, że aż warta musiała na *Raus* zawołać i werbel uderzono na bębnach. Długo ten tumult kupił się na ulicy, ale nareszcie ktoś wyszpiegował, żem wjechał do Reformatów i powiedział im. Oblegli klasztór, bijąc w bramę, niektórzy już wyłazili na mur, a ci pod bramą wołali: — Puśćcie nas, albo wydajcie Sanoczanina! puśćcie, albo bramę rozstrzaskamy w kawałki! Doleciał ten gwałt naszych uszu, kiedyśmy w celi rozmawiali z podkomorzym; aż nareszcie wpada jeden mnich zadyszany do nas, wołając:

— Klasztor szturmują! — Drugi wpada:

— Bramę chcą wysadzać! — Trzeci:

— Już na mury się drapią!

— Co tu począć? — rzecze podkomorzy zafrasowany do powystraszanych laików, pomiędzy którymi Gwardyan chodzi, jak struty, i ustawicznie mruczy:

— Bo po jakich sto tysięcy.... Panie niedaj wymówić! najechałeś nas waszmość! krzyknie do mnie — czy to klasztór gospoda?.... potrzeba też jeszcze i nam zdrową głowę kłaść pod ewanielię!...

— Ba! żeby pod ewanielię! — odezwie się mnich inny — ale to klasztór zdemoliują! to nie żarty.

— Kamień na kamieniu niepozostanie! — mówi trzeci, a tu ciągle hałas się wzmaga, a brama aż trzeszczy pod uderzeniami i naciskiem. Więc kiedy mnie już zniecierpliwiło to kunktatorstwo i tchórzostwo podkomorzego i mnichów, zerwę się i rzekę:

— Kiedy tak, to bądźcie waszmość zdrowi! mam chwała Bogu rękę zdrową i szablę niczego — pójdę! przebiję się w czyste pole? dobrze! a nie? to niechaj potém kroniki piszą, jako mnie Przemyślanie rozdarli za to, żem im konwojował chorego ich brata. — To rzekłszy, zmierzałem ku drzwiom, ale podkomorzy mnie uchwycił za wylot i rzekł:

— Dla Boga! nie idź waszmość, bo się jaki kryminał zrobi. Ja pójdę.

I poszedł; co tam gadał, jako mitygował wzburzoną tłuszczę, nie wiem, ale już zaledwie za trzy pacierze powrócił i to samoczwat. Trzech Premyślaków, szlachty jako tako wyglądającéj, bo starszyzny, choć była w mieście, niebyło jednak w tym tumulcie, przyszło mi zbliska pooglądać i wypytać się Niezabitowskiego, z jakiéj to okazyi go posiekano w Sanockiem i ażali ma jaką skargę na mnie? a wcisnął się był z tą deputacyą przez bramę i niejaki Mrozowicki, Staróścic Stęgwilski, syn możnego domu z ziemi halickiéj, który był przypadkowo natenczas przejeżdżał przez Przemyśl; a wcisnął się był nie jako okrzyknięty poseł lub pełnomocnik od owego tumultu, jeno li z ciekawości, aby, bywszy świadkiem naocznym głośnéj potém burdy w Przemyśiu i powróciwszy do swoich, mógł im dokładnie opowiedzieć, jako się ta rzecz miała istotnie. Ten Mrozowicki, wielkiéj duszy i dobréj fantazyi kawaler, choć to do niego nie należało, zaraz stanął po mojéj stronie i wiele mi się potém do zgody przyczynił; za co niech mu Pan Bóg da zdrowie! ba! umarł już, oho i kiedy, — więc Panie zaświeć nad jego duszą. Poznawszy się z téj okazyi z owym Mrozowickim, dobrą przyjaźń z nim zawiązałem, jeździłem nawet potém raz do niego w gościnę aż w ziemię halicką, bo mnie był wtedy zaprosił.

Ale na czémże ja to stanąłem?... A! otóż ci posłowie wypytawszy Niezabitowskiego o mnie i odebrawszy od niego na moją stronę najlepsze świadectwo, bowiem on mówił: — Nie tylko żadnéj zemsty z niego brać się niegodzi, ale jeszcze wielką wdzięczność winien mu będę do śmierci, bo mnie sekundował po kawalersku i konwojował z taką opieką, jak matka, a nawet jak się to pokazuje, i z niebezpieczeństwem. Więc nietylko was proszę abyście go zostawili w spokoju ale nawet jak najsolenniéj oświadczam, że jako chory jestem, tak się z łoża wywlokę i własnemi piersiami go zasłonię; — przyszli do mnie i rozmawiali ze mną grzecznie i bez żadnego rankoru, a już oczewiście z tém przekonaniem, żem nic nie winien i że nie jestem tak srogim rozbójnikiem, za jakiego mnie owe Niżankowickie szaraki przed nimi opisali. Tylko mnie zawsze tego zapomnieć nie mogli i po kilka razy wypominali, żem grubo poczęstował owych dwóch szlachty czy tam popowiczów którzy się mego wozu czepiali. A że to *consilium* z Niezabitowskim i ze mną trwało przeszło godzinę, więc i ów tumult trochę przychłódł w ferworze, jak to zwyczajnie każda taka ruchawka; jeszczeż jak do nich wyszło dwóch z tych, którzy byli w klasztorze i zapewnili ich, że nie ma o co się spierać i gwałtów wyrabiać, to pomruczawszy i pogroziwszy jeszcze, porozchodzili się wszyscy.

Kiedy już wszystko uspokoiło się za murami, poczęło się po jednemu więcéj szlachty wsuwać *intra muros* i do wnętrza klasztoru. Jaki taki ciekawy był mnie widzieć, bo niejeden słysząc tylko, że napadnięty od dwudziestu ludzi w Niżankowicach, wybiłem ich i uciekłem cało, wielkiego nabrał o mnie wyobrażenia, supponując we mnie ja-

zgwałcenia i bezwstydu liczba mężczyzn ma się do kobiecéj jak **100:1**, za to są inne zbrodnie, jak np. stracenie płodu, dzieciobójstwo, podrzucenie dziecięcia, do których dokonania niewiasta ma znów więcéj sposobności niż mężczyzna, i owszem skłania ją często do tego rodzaju zbrodni, czy to nędza, czy téż chęć ukrycia błędu i uniknienia pogardy spółeczeństwa, które daleko więcéj w podobnych razach oszczędza mężczyznę niż kobietę.

Wszelako, gdyby nic więcéj nad różnicę siły, sposobności i rodzaju życia nie wpływało na różnicę skłonności do zbrodni w obojéj płci, toby w takich rodzajach zbrodnie, gdzie owe różnice nie działają, skłonność w mężczyznach i kobietach powinna być jednakowa. Taki właśnie przypadek zachodzi w kradzieży domowéj. Jest wszelako faktem, że na **100** mężczyzn złodziei domowych, **60** bywa złodziejek, chociaż zapewne ani liczba służących płci męzkiéj nie jest większą od służebnic, ani pierwsi niemają u swych panów więcéj zaufania niż drugie. Czémże tę różnicę wytłómaczyć?

Aby popełnić zbrodnią, trzeba naprzód chcieć, i nieobawiać się następności swego czynu. Czy więc wola, czy odwaga złego w kobietach jest słabsza, zawsze moralność musi w nich silniéj działać, niżli w mężczyznach. Już tu nie mówimy o przestępstwach, ubliżających wstydowi, gdzie trwożliwość kobieca jest daleko większa niż u mężczyzn, ale o takich zbrodniach rzeczowych, do spełnienia których jednaka nasuwa się sposobność i jednaka jest łatwość wykonania. W tych ostatnich właśnie ostateczny rachunek przemawia na stronę kobiet. Obaczymy następnie, że wykształcenie zmienia ogromnie stósunek moralności w obu płciach, że dość, iżby kobieta w Krakowie umiała pisać i czytać, aby ją bardzo znacznie ubezpieczyć przeciw zbrodni, co mężczyznę w tym stósunku bynajmniéj nie upewnia, gdy na **100** przestępców wszelkiego rodzaju znajduje się

nieumiejących czyt. i pisać:			*umiejących czytać i pisać:*		
mężczyzn	76	6:1	mężczyzn	10	10:1
kobiet	12		kobiet	1	

Odkładając wszelako resztę do dalszych artykułów, kładziemy na dzisiaj jeszcze jedno zestawienie. Z ogólnéj liczby przestępców jeszcze jest:

mężczyzn:		*kobiet:*	
stanu wolnego	1638	stanu wolnego	279
żonatych	1088	zamężnych	133
wdowców	107	wdów	53

czyli, że na **100** przestępców wszelkiego rodzaju jest:

mężczyzn:		*kobiet:*	
stanu wolnego	50	stanu wolnego	8
żonatych	33	zamężnych	4
wdowców	3	wdów	2

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 28 października.

ω Zmniejszenie wojska, o którém wam doniosłem wprzód, nim dzienniki rozkaz urzędowy ogłosiły, znajduje w dzisiejszych głównych tychże dzienników artykułach, obszerne ocenienie. Wszyscy się zgadzają, że wynikająca stąd dla publicznego skarbu, oszczędność, znacznie posłużyć może do polepszenia finansów. Życzyćby potrzeba, żeby krok ten był stanowczym, i żeby nieprzewidziane wypadki, niezmusiły rządu do postawienia na nowo wojska na dotychczasowéj stopie. Wypadków takowych nikt się niespodziewa wewnątrz państwa, ale stosunki zewnętrzne są ciągle pełne groźnéj, lubo zdaniem mojém, oddalonéj przyszłości. Przesilenie we Francyi traci na swéj pierwotnéj zatrważającéj barwie: przy energii prezydenta z jednéj strony, przy rozsądniejszém zapatrywaniu się na rzeczy rozmaitych partyj z drugiéj, przyjdzie zapewne między ogromną massą konserwacyjnych żywiołów do porozumienia się. Gabinet tutejszy dzielił te przekonania, nakazując zmniejszenie wojska. Organa urzędowe przemawiają w tonie ostrym nad stosunkami Francyi, idą za polityką, która w gruncie widokom gabinetu francuskiego może jest przychylniejszą, niż się na pozór wydaje. Dość przypomnieć sobie, jak przemawiały te same organa, w przeszłorocznych zajściach z Prusami, żeby tę politykę zrozumieć. Opinia publiczna przestraszona wówczas, jest teraz prawie zupełnie spokojną. Mamy tego najlepszy dowód na giełdzie.

W manifestacyach Anglii dla Koszuta, upatrują tu powszechnie ludzie rozsądni i umiarkowani, nowy dowód, nieprzychylnych dla Austryi, gabinetu St. James, uczuć. Lord Palmerston wymawia się zapewne w notach dyplomatycznych od wszelkiego w tych manifestacyach udziału. Ale któżby tym oświadczeniom szanowego lorda mógł dać wiarę, patrząc na stanowisko jego względem Austryi w tych ostatnich latach, i na przyjęcie, jakie znalazł Koszut u władz angielskich w Gibraltarze!

Miałem sposobność przejrzeć listę przesyłanych codziennie poczta egzemplarzy, rozmaitych tutejszych dzienników. Największy odbyt ma *Wiener Volksbote*. Wysyła on w różne strony przeszło 8 tysięcy egzemplarzy. Po nim idzie *Fremdenblatt*, a następnie *Lloyd* i *Ost-Deutsche Post*.

Paryż 25 października.

δ Byłoby śmiesznem z méj strony, gdybym wam donosił o wszystkich a najsprzeczniejszych pogłoskach, jakie chodziły po Paryżu z powodu kojarzenia nowego ministeryum. Przestaję na doniesieniu, że ministerstwa jeszcze niema i że się L. Napoleon z nim nie spieszy. Ma on wrócić pojutrze z S. Cloud do Paryża i wtedy to dopiero *Monitor* ogłosi nam, jakiem się ministerstwem otoczył. Według wszelkiego podobieństwa do prawdy i przebąkiwań tak *Constitutionnella* jak *Moniteur parisien*, ministerstwo to już jest złożone i tylko brakuje dwóch czy trzech porządnych ministrów, o których we Francyi nie trudno. L. Napoleon nie zmienia postanowienia całkowitego zniesienia prawa z d. 31 maja. Jestto w jego ręku broń przeciw kandydaturze ks. Joinvilla i Changarniera. O kandydaturze ks. Joinvilla nic dotąd niema pewnego. *Journal des Débats* zaprzeczył, aby książę miał wkrótce ogłosić manifest i ponowił zapewnienie, że książę gotów jest tylko na rozkazy Francyi. *L'Ordre*, młodszy dziennik partyi orleańskiéj, nierad z pozycyi tak obłokowéj, jaką dają *Débaty* ks. Joinvillowi; chciałby on wprowadzić go w grę partyi i pomódz do wzbudzenia publicznego napadu; ale górowany wyraźnemi rozkazami ks. Joinvilla, milczy, czekając chwili w któréj będzie mógł otwarcie i śmiało za nim wystąpić. Wielu dotąd mniema, że kandydatura ks. Joinvilla nie jest szczerą i że ukrywa pod sobą kandydaturę Changarniera. Powszechne jest jednak przekonanie, że L. Napoleon przewrócił plany orleanistowskie i że, ze wszystkich kandydatów, jest najbliższym celu, na korzyść czy na szkodę Francyi. L. Napoleon wychodzi z pewnika, że reprezentanci chcąc sobie uskarbić łaski ludu w widoku przyszłéj elekcyi, nie wystąpią w potężnéj większości za prawem z d. 31 maja i że na jego uchylenie zezwolą; że taki postępek zniesławi Izbę a podwyższy L. Napoleona. Osoba bliska Verona zapewniała mnie, że L. Napoleon spodziewa się wielkiego wrzasku reprezentantów, przybywających z prowincyi pod wpływem wyrzutów konserwatorskich, że się dają poniżać, lecz że nie lęka się ostatniego rezultatu swego planu, który powiedział i wyrachował we wszystkich szczegółach. Konserwatorskie grona reprezentantów przy ulicy Rivoli i Pyramides, mają się wkrótce zebrać w zamiarze zastanowienia się nad postępowaniem wobec nowéj polityki prezydenckiéj. Mówią, że mają podać ze swéj strony propozycyą, wedle któréj prawo z d. 31 maja ma być zniesione, a tylko warunki moralności i oświecenia elektorów mają być powiększone. Powyższa propozycya, mówią reprezentanci konserwatorscy, będzie obelżywą dla Izby, ale ci, co ją przedstawią, wyłuszczą narodowi, że inne postępowanie jest niepodobne przy zdradzie prezydenta Rzpltéj a niedostateczności konstytucyi. W ogóle, żale i srożenia się reprezentantów konserwatorskich przeciw L. Napoleonowi są wielkie. W sali konferencyjnéj słyszą się często przymiotniki, których się nie drukuje. Jednakże tak w sali konferencyjnéj jak po klubach konserwatorskich, nikt dotąd przewidzieć nie może, jak się rzeczy obrócą. Jestto najzawilsza chwila polityki francuzkiéj. Tylko republikanie okazują najwięcéj ufności. W tych dniach odbyła się w Izbie narada reprezentantów strony lewéj, pod prezydencyą Wiktora Hugo. Prezydent przemówił pełen nadziei. Na jego wniosek, zawezwano przez dzienniki reprezentantów republikanckich do jak najprędszego zjechania do Paryża.

Do siedmiu departamentów ogłoszonych w stanie oblężenia, Leon Faucher dodał jeszcze dwa: Cher i Nièvre. Krok jego mało znalazł pochwały w dziennikach konserwatorskich. Wyjąwszy *Journal des Débats* i *Assemblée nationale*, reszta raczéj milczała niż chwaliła. O powodach ogłoszenia departamentów w stanie oblężenia trudno wyrokować, bo opisy dzienników są najsprzeczniejsze. Wielu twierdzi, iż L. Napoleon chciał tym sposobem dać rękojmią konserwatorom, że uchylając prawo z d. 31 maja, nie myśli opuścić dawnéj polityki konserwacyjnéj; że zresztą chciał pokazać, iż przy pierwszym rozruchu, ogłosi także w stanie oblężenia departament Sekwany. Rząd ogłasza, iż w departamentach Cher i Nièvre rozgałęziła się wielka konspiracya komunistyczna, która zdradziła się wybuchając zawcześnie. Że mogła być konspiracya mniéj więcéj komunistyczna, to rzecz bardzo prawdopodobna, lecz żeby była liczna, temu trudno uwierzyć. Jakkolwiek bądź, tojest niezawodném, iż nastąpił ruch wieśniactwa i że ziemianie zbrojnie mu się opierali. Niektórzy opatrują się w broń i warują swe domy w obawie powstania na zimę. Jeden z moich znajomych, przybyły z tamtych stron, twierdzi że w Cher, Nièvre i Allier panował terroryzm towarzystw rewolucyjnych, lecz że merowie łatwo byliby go poskromili, gdyby okazali światło i odwagę cywilną, i gdyby nie mięszali liberalizmu z rewolucyjnością. W braku światła i odwagi, schlebiali oni duchowi uwiedzionego ludu i tym sposobem sprowadzili stan oblężenia. Na onegdajszém zebraniu się komissyi prorogacyjnéj, p. Didier, dla wyświecenia powodów ogłoszenia dwóch departamentów w stanie oblężenia, domagał się zażądania korespondencyi między ministrem spraw wewnętrznych a prefektami, ale komissya nie przychyliła się do jego żądania. Posiedzenie komissyi prorogacyjnéj było zresztą nic nieznaczące, chociaż liczne. Dupin nie znajdował się na niem i nawet do Paryża nie przyjechał.

Jesienne wyścigi konne odbywają się świetnie na polu Marsowém. *Sportmen* już ściągnęli do Paryża. Przechadzki na polach elizejskich są pełne. Na ostatnich wyścigach Carlier długo rozmawiał z lordem Normanby; Carlier uchodzi teraz za fuzyonistę i orleanistę, i ma mieć narady z Thiersem i Changarnierem. Widzi on zawsze czarno postać Paryża i nie łudzi się jego cichością. „W Paryżu, powiedział niedawno do jednéj znanéj mi osoby, znajduje się 30,000 ludzi bez sposobu do życia, bez familii, bez religii, gotowych rzucić się do wszystkiego. Ludzie ci, mieszkający poza rogatkami, a utrzymywani w nadziei przez propagandę komunistyczną, któréj niepodobna ukrócić, czekają tylko nowego Katyliny.“ Toż samo powiedział był Gisquet w swych pamiętnikach i toż samo powtarzali wszyscy prefekci, aby podnieść swą wagę i zasługę. Zapomnieli, że zbrodniarze i hołota nie są wstanie robić rewolucyi, i że rewolucya r. 1848 w ryzie ich utrzymała. Rewolucye robi tylko klasa robocza, oszukana albo niezaspokojona w żądaniach. Wie to dobrze Carlier, i dlatego niewysyła do Kalifornii hołoty, lecz dawnych gwardzistów ruchomych. Wkrótce wyśle ich znowu 170. Pomimo zaprzeczeń dzienników republikańskich, które radeby zachować w Paryżu gwardzistów ruchomych, twierdzi on, że w Kalifornii dobrze się wiedzie emigrantom, i że ci którzy do niéj pojechali, piszą do niego, aby im przysłał żony i dzieci. Prawdą jest, że ochotników do Kalifornii dużo się przedstawia, a to dowodzi, że namiętności rewolucyjne ludu zamiast się wzmagać w Paryżu, słabieją. Zaiste, znajduje się jeszcze wiele towarzystw tajnych i propagand rewolucyjnych, ale, jak mi to powiedział wczoraj jeden robotnik mularski, dobre są one dla świeżych, a nie dla doświadczonych. Ten sam jednak robotnik dodał z uśmiechem: „zniechęcenie niedowodzi przecież, że się jeszcze do broni niewezmą“. Ostatnie słowa malują usposobienie ludu paryzkiego, usposobienie rozpaczliwe, pochodzące z rozwiązłości obietnic menerów, a oszukania ludu przez jego chwilowego kochanka. Znałem r. 1848 i 1849 zapalonego socyalistę związanego z klasą roboczą, któréj wszystko złe zwalał na rząd i bogatszych; spotkawszy się z nim, temu kilka dni, spostrzegłem w jego rozumowaniu wielką zmianę. Zamiast uderzać na rząd, uderza on teraz na brak religii i obyczajów we Francyi, bez których nic zbudować nie można; twierdzi, że żaden rząd niejest we Francyi podobny, że Francyi grozi rozwiązanie, i że być może, iż do Paryża zawitają kozacy. Ostatnie konkluzye socyalisty, jakkolwiek niedorzeczne, są dowodem, że lud stracił wiarę nietylko w osoby, lecz i w doktryny i że rozpacza.

Republikanie mają ciągle nadzieję, że będą mogli wstrzymać L. Napoleona od nielegalnéj kandydatury, i przeszkodzić jego reelekcyi. Donoszą dlatego z radością, iż Rada stanu wygotowała prawo o odpowiedzialności ministrów, według którego popieranie kandydatury nielegalnéj ma być surowo karane. W oczekiwaniu obalenia prawa z dnia 31go maja, polemika dziennikarska prawie ustała. — Śmierć księżny d'Angoulème wywołała artykuły, które czynią zaszczyt bezstronności dzienników, tak były oględne i oddzielały los kobiety od dziejów rewolucyi. — Dziennik *la Feuille du Peuple* został przyaresztowany, za atak popełniony przeciw religii, z powodu opłat pobieranych przez duchowieństwo za pogrzeby. — Flocon, dawny redaktor *la Reforme* i rewolucyjny minister handlu, a dziś redaktor dziennika *Démocrate du Rhin* wychodzącego w Strasburgu, został zapozwany przed sąd w Karlsruhe, za obrażenie księcia Badeńskiego. Mówią, że dziwny ten zapozew obywatela francuskiego przed sąd zagraniczny, ma na celu otrzymanie surowego wyroku na Flocona, w nadziei, że tym sposobem będzie mu można przeszkodzić przechodzenie granicy, i wstrzymać propagandę opinij anti-monarchicznych.

Koszuth przybył nareszcie do Southampton i przyjęty został okazale przez mera i kilka tysięcy mieszkańców. W czasie przejazdu przez Gibraltar, komendant twierdzy miał kazać wystąpić przed nim całéj załodze. Według *Timesa*, ambasador austryjacki odebrał polecenie opuszczenia Londynu, w razie dania posłuchania Koszutowi przez lorda Palmerstona.

Ambasador neapolitański przesłał lordowi Palmerstonowi pewną liczbę broszur, zbijających broszurę Gladstona o więzieniach neapolitańskich, z prośbą, aby ich udzielił swym ajentom dyplomatycznym, jak

---

kiego Czarneckiego, albo co najmniéj, drugiego Kazimierza Puławskiego; co jeszcze tém większéj nabierało u nich prawdy, że słyszeli o mnie, żem się bił bardzo młodo podczas Konfederacyi, a Przemyślanie zawsze wielkie oczy robili na Konfederatów, bo ich ledwie z daleka widzieli. Więc przybliżali się do mnie i rozmawiając, oglądali mnie ze wszech stron szepcąc sobie po kątach: — Twarda młodzież w téj ziemi Sanockiéj, szkoda tylko, że tak skora do bójki choćby i ze swojemi. Inni, niewiedząc zawsze jeszcze, że Niezabitowski w pojedynku raniony, mówili: — I że to tak u nich nic nie znaczy, ani ród, ani familia, na Starościca się porwali, jakby na zagonowego! — A trzeba wiedzieć, że w saméj rzeczy ród Niezabitowskich dobrą krew w sobie ma, i tęgich ludzi produkuje, o czém świadczy historya, mówiąc: że jeden Niezabitowski za króla Zygmunta, acz sam był mały wzrostem, tak wielkiego Chana tatarskiego z łuku ustrzelił, że kiedy około leżącego już Chana tego stanął, to mu z drugiéj strony, głowy nie było widać z za jego brzucha.

Pomału się też szlachta i rozgadała, i podkomorzy, jakto każdy jest zuch po batalii, rozweselił się dobrze i kazał Reformatom dać wina. Reformaci kazali wynieść całą beczkę, wiedząc dobrze, że za nią odbiorą dwie albo i trzy, a kiedyśmy tak z godzinę posiedzieli w refektarzu, bo nam w celi było za ciasno, tom już tak był z Przemyślakami, jakbym się z nimi był rodził. Oni też niebawem także mnie pokochali, a to tak samo gorąco, jak gorąco mnie przed godziną bić chcieli. Pijatyka i gawędka trwała aż do świtania, śród któréj ku zadziwieniu memu, przekonałem się, że w Przemyskiém tak samo piją, jak u nas. Na drugi dzień, oddawszy owe obiecane dwadzieścia dukatów Gwardyanowi na klasztór i osobno najętéj mszy świętéj wysłuchawszy, chciałem ruszać do domu, ale ani mnie mówić o tém niedali. Całą hurmą musieliśmy konwojować Niezabitowskiego do domu, gdzieśmy parę dni wesoło się zabawiali; potém to ten, to ów zabierał mnie z sobą i woził po dworach, bo każdy mnie chciał mieć u siebie choćby na jednym obiedzie, a wszędzie mnie i moich ludzi tak karmili i poili, że mój Węgrzynek wciąż mnie namawiał, abym się niekwapił do domu, bo się tu konie dobrze wykarmią. Słuchałem Węgrzynka, chociaż dobrze wiedziałem, że hultajowi więcéj chodziło o własną gębę, niż o moje konie; więc zwiedziłem wiele dworów, wiele ludzi poznałem i wiele trwałych na potém powziąłem przyjaźni; spotkał mnie też tam i nie jeden niespodziewany honor, bom już był weszedł w modę w Przemyskiém i prezentowano mnie wielu znakomitym panom, a pomiędzy innemi JW. Cettnerowi, wojewodzie bełzkiemu, który tak bardzo się kochał w ogrodach, a mieszkiwał w Krakowie. Aż ledwie ku końcowi miesiąca listopada wyrwałem się z téj gościny — a kiedy w wigilię ś. Katarzyny powróciłem do domu, to tego dnia jeszcze przyjechał do mnie pachołek z listem zapraszającym na zrękowiny pana Żurowskiego z panną Błońską, które się odprawiły bardzo ozdobnie, a na których nakoniec pan Chorąży wniósł moje zdrowie kielichem *Petercymentu*. Z rękop. Zyg. Kaczkowskiego.

Towarzystwo hebrajskich starożytności w Londynie.

Czytaliśmy świeżo wydany prospekt pomienionego Towarzystwa, w którego komitecie głównym, znajdujemy nazwisko p. Herszla E. Filipowskiego; co dowodzi, że Izraelici nasi, znaleźli w tym składzie najznamienitszych ludzi swego plemienia, zastępcę, mogącego godnie powołaniu odpowiedzieć, tembardziéj, gdy na utwierdzenie zaufania, obok innych bardzo przyjaznych listów i oświadczeń od rozmaitych uczonych europejskich, czytamy list Joachima Lelewela w tych słowach:

„Kochany panie Filipowski!

„Donosisz mi o pięknem przedsiewzięciu literackiem, które ma zamiar wydawać dzieła hebrajskie i arabskie, spoczywające w rękopisach. Towarzystwo twoje jak widać, musiało uczuć potrzebę tego przedsiębierstwa, ku ocaleniu użytecznych materyałów do badań naukowych. Szczerze ci winszuję czynnego udziału w tém pięknem dziele.“

Pokazuje się, jak to i prospekt objaśnia, że zadaniem towarzystwa będzie ogłaszanie, jużto rzadkich ksiąg, już rękopisów. Z wymienionych tytułów ksiąg mających wyjść najpierw, wnosić można, że wyższa tu myśl oświaty kieruje przedsięwzięciem; mniéj bowiem widać rabińskich talmudycznych komentarzy, a natomiast występują niektóre przekłady najznamienitszych starożytnych autorów jak: Euklidesa, Aristotela, Almagestów Ptolomeusza itd.

Całe to przedsięwzięcie zasługuje na uwagę naszą, szczególnie z tego względu, iż może uczynić przystępném dla badaczów mianowicie dziejowych, wiele źródeł nieznanych zupełnie, a które przecież albo były drukowane w typografiach żydowskich w Polsce, albo gdzie ukrywają się w manuskryptach. To pewna, iż przez długi czas literatura hebrajska miała swoją epokę kwitnienia u nas, czego dowodem są liczne drukarnie. Niemniéj i to pewna, że w tłoku bałamutnych kabał i talmudów, wychodziły także i ważne historyczne dzieła i opisy podróży. Na dowód może posłużyć wydanie dawne w Żółkwi w hebrajskim języku Podróży Beniamina z Tudeli, gdzie są wiadomości o Polsce zebrane mimochodem w podróży do kraju Chozarów. — Edycya ta dziś jest poszukiwaną, szczególniéj przez Dr. Cramoly w Bruksell, który jest członkiem pomienionego Towarzystwa starożytności hebrajskich w Londynie.

to uczynił z broszurą Gladstona. Na to żądanie lord Palmerston odpowiedział, iż broszur nie prześle, dlatego, że wie z pewnością, iż twierdzenia Gladstona były prawdziwe. Dzienniki republikańskie francuskie przyjęły z pochwałami list Palmerstona, kiedy przeciwnie dzienniki rojalistowskie przyjęły go z oburzeniem. *Journal des Débats* dziwi się, że ambasador neapolitański dotąd nieopuścił Londynu; a *l'Univers* zachęca ląd stały do utworzenia przymierza przeciw przemocy angielskiéj. List Palmerstona dowodzi, że gabinet whigowski używa ciągle polityki wolności dla swych zamiarów. Chce on tym sposobem dostać Sycylią, przeprowadzić drogę żelazną przez Egipt, ustalić i skrócić komunikacyą między Anglią i Indyami, i zrzucić z morza Śródziemnego nazwę jeziora francuskiego. Aby Francya i Europa mogły uchronić się od skutków takiéj polityki, potrzeba, aby przyjęły za broń politykę sprawiedliwości i wolności.

Rossyan tego roku jest dużo w Paryżu. Mają oni zwyczaj siadać i palić cygara na bulwarach przed *Café anglais*. Obok nich znajduje się sklep z rycinami rossyjskiemi, które w przechodniach wzbudzają nieprzyjemne wrażenia, bądź z przyczyny przedmiotu, który przedstawiają, bądź z przyczyny szpetności figur, postawy i ubioru. Polaków z kraju jest także dużo w Paryżu. Większa ich część przepędzi w Paryżu całą zimę.

Dnia 30go t. m. ma się odbyć ślub ks. Witołda Czartoryskiego z panną Grocholską. — W tych dniach wyszło trzecie wydanie *Przedświtu* w księgarni Karola Królikowskiego, *rue de Seine Saint-Germain, Nro 16*.

Przegląd Polityczny.

Z wewnętrznych spraw niemieckich kwestya handlowa główną odgrywa rolę. Rząd pruski, który w traktacie z 7 września, zobowiązał się wypowiedzieć państwom związku celnego współkę cłową w d. 1 stycznia 1854, a to dla ułożenia nadal ogólnych nowych zasad celnych, zamierza już teraz to uczynić, w mniemaniu, jak się zdaje, iż obecna chwila, kiedy układ z Austryą spełzł na niczém, najstósowniéjszą do skłonienia wszystkich państw niemieckich do przyjęcia jednego wspólnego związku handlowego, i nowych dla niego wygotowania warunków i zasad.

Frankf. Intel. Bl. donosi, że zgromadzenie związkowe uchwaliło, aby na wypadek rozruchów we Francyi, kontyngens związkowy postawić na stopę wojenną, a wrazie potrzeby ogłosić całe Niemcy w stanie wojny.

W sejmach państw mniejszych burzliwe odbywają się posiedzenia, mianowicie w München, Stuttgarcie i Darmstadzie, które kończą się na czczych deklaracyach, na które ministrowie nie zważają, gdyż w każdéj kwestyi znajdują potrzebną dla siebie większość.

— Nieomyliliśmy się w naszém przekonaniu. Pan Billault ogłaszany z pewnością jako naczelnik gabinetu francuzkiego, niemógł się ostatecznie zgodzić z Prezydentem, bo go niezdołał przekonać, iż o reelekcyi przed r. 1856 myśleć niepowinien, sam też niechciał oswoić się z projektem wcześniejszego wyboru L. Napoleona. Zerwano zatém negocyacye i tą razą stanowczo. Ogłoszona wczoraj lista okazała się przedwczesną, tém bardziéj, że niektórzy mniemani członkowie gabinetu jak p. Ducos, członek większości, nieprzystawali na koleżeństwo z p. Billault w ministeryum. P. Ducos żądał gabinetu złożonego z większości parlamentarnéj, i porzucenia zamiaru prostego odwołania prawa z d. 31 maja, proponując natomiast pewne tejże ustawy modyfikacye. L. Napoleon nieprzyjął tych warunków, ale też ich nieodrzucił. Powiadają, że oprócz p. Ducos, myśli powołać panów F. Barrot, Drouin de Lhuys, pp. Fortoul i Bineau, p. Lacrosse i p. Saint-Arnaud. Tymczasem zanim przybędą pp. Drouin de Lhuys i Lacrosse zawezwani telegrafem, Prezydent chce wypocząć i na dwa dni wyjechał do Saint-Cloud. Wątpimy zatém, abyśmy w tym tygodniu mogli donieść coś stanowczego o przyszłém ministeryum we Francyi.

Stronnictwa parlamentarne grupują się, zbierając siły w celu przyszłego oporu przeciw żądaniom L. Napoleona. Odbyła się narada reprezentantów legitymistycznych; pp. Berryer, Benoist d'Azy, Vatimesnil i i. którzy udecydowali: 1) sprzeciwić się energicznie polityce Prezydenta; 2) odrzucić projekt zniesienia prawa z d. 31 maja; 3) starać się o połączenie członków większości. Do tych decyzyj przyłączają się wszyscy legitymiści; popierają je zarówno *Union* jak *Opinion publique*. — Oppozycya parlamentarna milczy, strzegąc się ważniejszego postanowienia przed powrotem Izby.

Rada Stanu uchwaliła nakoniec ważny projekt o odpowiedzialności władzy wykonawczéj. Dotychczasowy gabinet sprzeciwiał mu się energicznie, a gdy na jego słowa niezwracano uwagi, żaden z ministrów nie był obecnym dyskusyi projektu. Tak jak go zadecydowano przesłać do Izby, ma w dzisiejszéj chwili niezmierną wagę; jeden bowiem z główniejszych artykułów stanowi, że kandydatura niekonstytucyjna daje powód do oskarżenia Prezydenta. Taki artykuł niepotrzebuje komentarza.

Nic dotąd niestwierdziło rozgłoszonéj na giełdzie wiadomości o śmierci Ojca św.

Wadowice 14 paźdz. Dnia 11 b. m. o pół do dziewiątéj godziny rano, osiągnął J. C. Mość granicę naszego kraju; raczył stanąć na świetnie przyozdobionym moście na Biale dzielącéj Galicyę od Szląska, gdzie także nader piękny łuk tryumfalny był wystawiony, i przyjął najłaskawiéj powitanie Jego Ex. pana Namiestnika, JO. komendanta armii, Tarnowskiego przewielebnego ks. biskupa, na czele zgromadzonych urzędników, oficerów, duchowieństwa, znakomitych mieszkańców Biały i nieprzeliczonéj masy ludu.

Śród tysiąckrotnych wiwatów, ruszył Jego C. M. w dalszą podróż do Lipnik, gdzie także stały dwie bramy honorowe, wystawione od chrześciańskiéj i żydowskiéj ludności gminy Lipnik. Gmina ta doznała także tego wysokiego szczęścia, że J. C. M. znowu kazał stanąć i jéj hołd przyjąć raczył. Podróż Najjaśn. Pana szła potém na Kozy, Czaniec, Kobiernice, gdzie wszędzie stały bramy honorowe, przy których zgromadzone były gminy z dominikalnymi reprezentantami na czele, aż do pierwszéj galicyjskiéj poczty w Kentach.

Przyjęcie Najjaśniejszego Pana nastąpiło tu śród nieskończonych okrzyków radości mieszkańców tamtejszych i tysiąców innych pomimo słoty z dalekich stron przybyłych. Jego C. M. raczył najłaskawiéj kazać sobie przedstawić zgromadzonych przed pocztą urzędników, wydział miejski, tamtejsze i z okolic licznie zebrane duchowieństwo, niemniéj miało kilku wójtów z okolicy ozdobionych medalami zasługi wysokie szczęście być zapytanymi przez Najjaśniejszego Pana o przyczynę tego odznaczenia.

Potém raczył J. C. M. udać się w dalszą podróż śród tysiącznych wiwatów ustawionéj po obydwóch stronach gościńca ludności, cechów, mieszczaństwa Kent i młodzieży szkolnéj. Z pomiędzy trzech bram tryumfalnych ustawionych w Kentach, zasługuje na szczególną wzmiankę brama ustawiona przy poczcie, która zmyślną konstrukcyą i ozdobami, zjednała powszechną pochwałę najwyższego towarzystwa podróży.

Dalsza podróż na Bulowice, Andrychów, gdzie prawie wszystkie domy uroczyście były przyozdobione, potém na Inwald i Chocznię, aż do Wadowic, odbyła się z niezmierną szybkością w jednéj godzinie. Przy poczcie w Wadowicach witali Najjaśn. Pana personale urzędu obwodowego pod przewodnictwem przełożonego obwodu, urzędnicy kameralnéj administracyi okręgu, licznie zebrana szlachta okoliczna i duchowieństwo, tudzież ustawiona c. k. żandarmerya i straż finansowa. Wszystkie te osoby miały wysokie szczęście być przedstawione N. Panu przez przełożonego obwodu, przyczém J. C. M. do kilku z nich najłaskawiéj przemówić raczył. Jego C. M. udał się potém śród okrzyków radości ustawionéj po obydwóch stronach gościńca młodzieży szkolnéj i cechów z chorągwiami, tudzież ludności wiejskiéj jak najliczniéj zebranéj, równie jak stojącego przy bramie honorowéj wydziału miasta i magistratu, do szpitalu wojskowego i do koszar wojskowych, które zwiedziwszy, odjechał konno na plac mustry przeglądnąć ustawioną tam brygadę, przyczém J. C. M. osobiście dowodził. Po odbytym przeglądzie, podczas którego J. C. K. do kilku żołnierzy, którzy krzyżami ozdobieni stali w szeregu, w polskim języku najłaskawiéj przemówić raczył, udał się Najjaśn. Pan do ustawionych na gościńcu powozów dworskich, przemówił jeszcze najłaskawiéj kilka słów przed wsiadaniem do tutejszego burmistrza, który miał krótką przemowę pożegnawczą i do członków wydziału miejskiego, poczém o $1\frac{1}{2}$ godzinie popołudniu odjechał na Barwald, Kalwaryę do Izdebnika, którato odległość trzech mil odbyto w pięciu kwadransach. W Kalwaryi raczył Najj. Monarcha rozkazać jechać wolniejszym krokiem, witany z najgłębszém uszanowaniem przez dominium, duchowieństwo dekanalne, konwenta Bernardynów i miłosiernych braci, komisaryat straży finansowéj, urzędników urzędu podatkowego i dominikalnych, przez obywatelów całéj okolicy i lud wiejski ze wszystkich okolicznych dominiów niezmiernie licznie zebrany. To samo uroczyste przyjęcie było także na stacyach pocztowych w Izdebniku i Mogilanach, równie jak przy ustawionych po drodze bramach honorowych aż do Podgórza. Między bramami honorowémi odznaczały się szczególnie bramy w Izdebniku, Mogilanach i Swoszowicach, którato ostatnia ozdobiona godłami górnictwa, otoczona była kilką set tamtejszych górników, także brama tryumfalna w Borku-fałęskim na granicy obwodu wadowickiego zdobna godłami rolnictwa.

Cała podróż Jego Ces. Mości przez obwód Wadowicki odbyła się bez najmniejszego wypadku lub zwłoki — co przypisać należy gorliwości, z jaką się prywatni ubiegali, by przystawić pewne pociągi pocztowe. Okrzyki radości, któremi najłaskawszy nasz Monarcha na całéj drodze był witany, tłumy ludzi z wszystkich stanów na stacyach pomimo niesprzyjającéj pogody, ustawienie bram honorowych połączone w wielu miejscach z znacznemi kosztami, w ogóle całe to uroczyste przyjęcie N. Pana może tylko być uważane za dowód najradośniejszego usposobienia ludności równie jak i przywiązania i wierności całego ludu, który spełnionem widział najgorętsze życzenie swoje oglądania ukochanego Monarchy. (G. L.)

Bochnia 14 paźdz. Jego Ces. Mość przybył o $3\frac{3}{4}$ godz. po południu. Ustawiona w najpiękniejszym porządku dla uroczystego przyjęcia Monarchy ludność Bochni, skupiła się, gdy Jego Ces. Mość przy gustownéj bramie tryumfalnéj wysiąść raczył, z najpiękniejszym i najserdeczniejszym nieładem około najwyższego Gościa, i w istocie był to nader zachwycający widok patrzeć na wspaniałą młodocianą postać naszego ukochanego Monarchy, gdy otoczony radującemi się tłumy ludu postępował uśmiechając się mile ku miastu. Po najłaskawszem wysłuchaniu powitalnéj przemowy duchowieństwa i zlustrowaniu ustawionéj kompanii wojska, udał się Jego Ces. Mość pieszo pomiędzy szeregi urzędników i górników, których muzyka przegrywała hymn ludu, do przyrządzonych na przyjęcie Jego Ces. Mości apartamentów w zabudowaniu urzędu obwodowego i raczył zezwolić na przedstawienie sobie korpusu oficerów, duchowieństwa, władz i obywateli miejskich, przemawiając najłaskawiéj po kilka słów tak do ogółu jak i do pojedynczych osób.

Potem wsiadł Jego Ces. Mość przy samym urzędzie obwodowym do powozu śród radosnych okrzyków zachwyconéj ludności. Postrojeni wieśniacy jadąc tuż obok powozu odprowadzali Jego Ces. Mość przez całą drogę aż do stacyi pocztowéj w Brzesku, gdzie cała ludność miasteczka, duchowieństwo i izraelici z Torą, przyjęli Jego Ces. Mość z okrzykami radości. Właściciel dóbr hr. Wit Żeleński, jechał jako pocztmistrz przed powozem Jego Ces. Mości aż do Wojnicza. O godzinie $6\frac{1}{2}$ przybył Jego Ces. Mość do Wojnicza, a ponieważ zaczynało się już zmierzchać i pomimo oświetlenia bramy tryumfalnéj i miasta niemogła licznie zebrana ludność dostrzedz najdroższego oblicza Monarchy, cisnął się lud tłumnie do powozu, całował ręce i nogi Jego Ces. Mości, i każdy uszczęśliwiony w ten sposób opowiadał to z dumą drugim, którzy przecisnąć się niezdołali. Za Wojniczem na krańcu obwodu Bocheńskiego oznajmił natychmiast ognisty słup mieszkańcom obwodu Tarnowskiego uszczęśliwiające przybycie Jego Ces. Mości.

Usposobienie ludności odznaczało się podczas oczekiwania Jego Ces. Mości radosną ciekawością, za przybyciem N. Pana najserdeczniejszą radością, a po odjeździe ukochanego Monarchy prawdziwem zachwyceniem z widoku tak wspaniałéj a przecież nader łagodnéj postaci. To usposobienie objawiło się wyraźnie nietylko pomiędzy inteligencyą, urzędnikami i obywatelami miast, ale i pomiędzy ludem wiejskim. (G. L.)

Zaleszczyki 21go października. Obwodowe miasto Zaleszczyki miało dziś o czwartéj godzinie z południa najwyższe szczęście cieszyć się bytnością Jego Mości naszego najmiłościwszego Cesarza w przejeździe z Tarnopola do Czerniowiec. Śród głośnych, nieustannych okrzyków radości odbył Monarcha wjazd do świetnie przyozdobionego miasta przez tryumfalną, dzielność Monarchy oznaczającą bramę, raczył wysiąść w przyrządzonym na przyjęcie Najjaśniejszego Gościa gmachu cyrkularnym, gdzie przyjmował hołdy uszanowania od władz publicznych i od całéj szlachty Czortkowskiego obwodu, dał kilka audyencyj prywatnych, i zabawiwszy godzinę, którą zgromadzona publiczność zawsze sobie przypominać będzie z uczuciem radości, udał się w dalszą podróż do Czerniowiec.

W Zaleszczykach i na wszystkich stacyach przeprzęgowych Czortkowskiego obwodu, był tak wielki zapał wiejskiego ludu, zebranego ze wszystkich okolic obwodu, iż śmiało twierdzić można, że większy nie mógł być w żadnéj części wielkiéj monarchii austryackiéj.

Jego Ces. Mość znajdował się w najpożądańszym stanie zdrowia, a na obliczu Jego widać było wyraźnie najłaskawsze upodobanie z okazanych oznaków powszechnéj radości. (G. L.)

Wiedeń 28 paźdz. Wszystkie dzienniki wiedeńskie donoszą o odwołaniu przez hr. Tołstoja zarzutów czynionych armii austryackiéj w Węgrzech. Dzieło jego p. n. *Relation des operations de l'armée russe en Hongrie* narobiło w swoim czasie dużo wrzawy, albowiem przepełnione było zarzutami przeciw Austryi. Hr. Tołstoj przesłał teraz do Wiednia pismo swoje, w którém wyraźnie oświadcza „że zarzuty przezeń przytoczone na podstawie wiadomości, których słuszności zbadać nie był w stanie, okazały się zupełnie błędne, i że autor lepiéj poinformowany, poczytuje się za szczęśliwego, iż może zaręczyć, iż wszyscy urzędnicy administracyi austryackiéj lojalnie postępowali i należycie obowiązki swoje pełnili i niedopuszczali, aby armia rosyjska wczemkolwiek miała niedostatek, o ile się to da uskutecznić przezornością ludzką w wyprawie z tyloma trudnościami połączonéj.“

„Następnie marszałek książę Warszawski, który zaraz z początkiem kampani przewidział kłopoty, jakieby mogły wyniknąć pod względem żywienia armii z powodu samego położenia kraju ograniczonego rewolucyą i we wszystkich stosunkach swoich wzburzonego, i w tym celu rozporządził co należy: założył w Dukli i Krakowie ogromne i dobrze urządzone magazyny żywności dla zaopatrywania wojsk swoich, w czasie kiedy pomoc miejscowa urządzona przez komisarzy austryackich z najlepszym skutkiem do tego się przykładała.“

„Tem gorliwiéj przeto — mówi hrabia Tołstoj chwytam za sposobność, aby w drugiem wydaniu mojego dzieła, które zamyślam ogłosić, spełnić tę honorową powinność i żałuję, żem wystąpił z naganą tam, gdzie raczéj pochwał szczędzić nie należało i w końcu oświadczam, że nadewszystko w czasie wojny węgierskiéj, operacyom armii rosyjskiéj pod żadnym względem ze strony austryackiéj nie stawano na przeszkodzie.“

— Dziennik handlowo-przemysłowy *Austria* podaje następujący artykuł o „agielskiéj polityce kolei żelaznych“, który okazuje, jak olbrzymie zamiary tego państwa w opanowaniu wszystkich głównych dróg komunikacyjnych świata. W artykule tym jednak przebija dążność zwykła temu dziennikowi protekcyjna, która się lęka przemożności handlowéj i przemysłowéj W. Brytanii, i dla tego przeciw wolności handlowéj przemawia. Artykuł rzeczony brzmi:

„P. Rob. Stephenson, pisze *Volksblatt f. d. Arbeit* w jednym z dawniejszych numerów swoich, jest w Chrystyanii; p. Stephenson jest w Kopenhadze; p. Stephenson jest w Szwajcaryi; p. Stephenson w Sardynii; p. Stephenson w Aleksandryi. Te i tym podobne doniesienia nie dłuższe nad dwa lub trzy wiersze, ponawiają się od kilku miesięcy w tychże samych prawie wyrazach ze zmianą tylko nazw miejscowości. Któż to jest ów nieunikniony p. Stephenson? Wiemy to wszyscy; i wreszcie to wszędobylstwo, to szybkie pojawianie się na najodleglejszych i wprost sobie przeciwnych punktach odpowiada zupełnie wcielonemu geniuszowi kolei żelaznéj. Ale czegóż on chce? Czyż w jego głowie nowy olbrzymi wyrodził się projekt, jak most na Menay? On nietylko chce, on *działa*. Wszędzie gdziekolwiek on stoi lub stanął kiedy, poprzed niego tłumy inżynierów angielskich aż na najwyższe Alp szczyty, zdejmują rozmiary okolic, jakby one ich były własnością, obok niego angielscy kapitaliści brzęczą pełnemi worami pieniędzy tak, że ich w całéj słychać Europie. Tysiące ramion silnych podnoszą kilof, łopatę, młot itp., skały trzaskają, najgłębsze nawet wnętrza matki ziemi przed niemi się nieuchronią! To znaczy *coś*. P. Stephenson jest dziś dyplomatą angielskim *par excellence*, a może czemś więcéj jeszcze aniželi dyplomatą, gdyż kto wie, czy on nawet nie jest nowym naczelnym wodzem mającym zająć miejsce starego księcia Wellingtona! Znaną jest morska polityka Anglii, wszędzie zajęcie ważnych punktów panujących nad najważniejszemi drogami wodnemi; nawet mała wyspa Helgoland nie jest do odrzucenia, jakkolwiek Elba właściwie tylko rzeką. Otóż to polityka morska zastósowaną będzie za pomocą kolei żelaznych na wielkie drogi lądowe. Genua dostaje angielską kolej żelazną i również podobno Antwerpia; otóż siedzi tam Anglik właśnie na górze i na dole, z przodu i z tyłu. Całe międzymorze Suez będzie mieć angielską koléj, i to można zrozumieć: należy to do tego samego systemu, a Tunis i Skutari są zapewne tylko bocznemi ozdobami, prawdziwemi arabeskami. A te ogromne pieniądze, które te koleje kosztują? To owa stara i właściwa angielska polityka kontynentalna: to są zupełnie zrozumiałe angielskie subsydia. Ale Chrystyania i Kopenhaga?

„W Danii uzupełnia Anglia 1) swoją skandynawską politykę opiekuńczą i 2) utrwala tamże początek swojéj nowéj polityki morskiéj, opiekę państw średnich morskich, (do których na dalekiem południu należy również np. Sardynia). Sama Dania jest pewnym rodzajem „morskiéj Szwajcaryi“. Jeżeli Szwajcarya przez swoje ważne jeograficzne i militarne położenie oddala od siebie trzy główne państwa jakiemi są Niemcy, Włochy i Francya i stanowi niezbędną dla wszystkich trzech drogę przechodową, natedy Dania rozdziela nawet dwa całe systemata, tojest baltycki i atlantycki. Zund jéj jest ową konieczną bramą, przez którą przechodzić trzeba z jednego do drugiego.

„Pierwszy cel, tojest utrzymanie niepodległości i samoistności duńskiéj, a zarazem wykluczenie wyłącznéj opieki rossyjskiéj, zupełnie Anglii się udał. Wszakże państwa, a osobliwie państwa małe, ponieważ nie zawsze mogą samodzielnie wskazywać sobie swoje czynności, zapominają łatwo poniesione sobie usługi. Czyliż więc Anglia będzie tak wspaniałomyślną i poprzestanie na dziękczynieniach Danii, a potem radośnie z wewnętrznem przekonaniem, iż podała dłoń pomocniczą bliźniemu sobie państwu, powróci do kochanego domu, aby ciężką porzucić zbroję, tarczę, miecz i dzidę w kąt cisnąć, i po długiem oddaleniu na łonie rodziny i opuszczonéj małżonki pokrzepiać się przy domowém ognisku? Duńskie niwy i wspaniałe morskie widoki nęcą bardziéj do siebie aniżeli jałowe skały Gibraltaru. „Tu dobrze mieszkać — powiedzą — stawiajmy tu chaty.“ Aby wyrażenie i życzenie to dosłownie wykonać, po to ów olbrzym budowniczy Stephenson posłany został do Danii, on ma tam trwałą wybudować dla Anglii siedzibę; pod temi słowami rozumieć należy ową krótką wiadomość, która już i do dzienników niemieckich przeszła: Przedłużenie

Kopenhagsko-Rothschildowskiéj kolei żelaznéj po Körsör, zkąd regularna już żegluga parowa aż do Appenrade; z Appenrade potem znowu koléj żelazna w poprzek Szleswiku do przystani na zachodniem tego księstwa wybrzeżu. Takie znaczenie przypisywano urzędownie do niedawnéj obecności Stephensona w Kopenhadze. Tak gotów i cały system, a Anglia za pomocą kolei żelaznéj trwale się sadowi na stałym lądzie Danii, i to tak, że zdaje się, jakoby korzyść wyłącznie była po stronie Danii.

„Połączenie koleją mórz obu Baltyckiego i Niemieckiego, a przez te ostatnie i Atlantyckiego, ofiaruje Anglia ubogiéj Danii, a zarazem bogaty ruch handlowy, który naprzód — zaszkodziłby Hamburgowi i Lubece. Cóż my na to naprzykład? Czyliż Anglia z drugiéj jeszcze strony z tym projektem wystąpi? W saméj rzeczy, tam gdzie Anglia swój system skandynawsko-baltycki uzupełniła, na wielkiéj duńskiéj kolei, zagina parol na wojska związkowe zajmujące Hamburg i Holsztyn. Niechaj je Anglia wyprze tylko z Hamburga, wtedy zamiast jednego miasta zajmie kraj cały; zamiast przystani nadelbiańskiéj, jednym zamachem oba zarazem morza. Ale jest tu i pociecha dla Niemiec: w takich okolicznościach tak Lubeka jak i Hamburg mogą zbawienia swojego wyglądać w ścisłym jedynie związku z Niemcami. Jeżeli zaraz jutro wojska austryackie odciągną, koléj duńsko-angielska pozostanie, a ona odeprze bezpośrednio Hamburg na drugie lub trzecie stanowisko. Tu mamy Anglię! Z Kopenhagi, z Szlezwiku zagląda ona prosto ponad bagnety austryackie do Związku celnego. Na przeciwnym końcu, na morzu Środziemném, mamy jeszcze jeżeli można obszerniejszy system, a ztamtąd przez Genuę i Szwajcaryę znowu zwraca złe swoje spojrzenie na niemiecki związek celny. I w obec tak silnego, śmiałego, czynnego, jasno i daleko widzącego przeciwnika, mamyż naszą sentymentalną szlafmycę wolno-handlarzy jeszcze głębiéj na uszy i oczy nacisnąć! I dla czegóżby nie?“

NIEMCY.

Donosiliśmy już o silném stanowisku wojsk austryackich w Holsztynie, przeznaczoném nie tylko do imponowania Danii, ale zarazem do hamowania opozycyjnych i burzliwych żywiołów w Hamburgu i Bremie, do czego ostatnie wypadki w St. Pauli i reformy konstytucyj obu tych miast wolnych łatwy nastręczają pozór. W tym duchu znajduje się z wyższego inspirowany źródła, artykuł Hamburgskich *Nachrichten*, który to samo powiada, że militarne stanowiska wojsk cesarskich w Niemczech, pominąwszy nawet przyszłe plany „polityki cesarskiéj,“ do których urzeczywistnienia się przyczyniają, służą przedewszystkiem za podporę faktycznéj przewagi. Zarazem nadmieniono, że kierunek spraw w Kopenhadze mógłby wymusić na gabinecie wiedeńskim mniej przyjazną politykę aniżeli dotąd, a coby oczywiście znów inne znaczenie nadało stanowisku austryackich wojsk na północy.

W tymże samym dzienniku znajdujemy korespondencyą z Hannoweru, gdzie mowa o rosnącym wpływie posła austryackiego przy tamtejszym dworze p. Langenau, który wyparł posła pruskiego jen. hr. Nostiz, a osobliwie, iż wpływ ten na dworze następcy tronu jest już dziś znaczny, co tém większą ma ważność, iż zdrowie podeszłego króla, bardzo dziś wątłe. Przypomną sobie czytelnicy, iż w chwilach grożących domową wojną w Niemczech w r. z. król pruski zostawił przy dworze hannowerskim jen. Nostiz na żądanie wyraźne króla Ernesta Augusta, który osobistą żywi ku jenerałowi przychylność, ale rząd pruski uczyniwszy temu zadosyć, nie trzymał obok jenerała innego zręcznego posła, któregoby czynność nie ograniczała się na saméj tylko pogadance wojskowéj z starym królem.

FRANCYA.

— Czytamy w *Debatach*: „Księżna Augouleme umarła w Froshdorf 19 paźdz. o godz. 11 zrana. Marya-Teresa-Karolina, córka Ludwika XVI i Maryi-Antoniny, urodziła się w Wersalu 19 grudnia 1778, miała przeszło lat siedmdziesiąt i trzy.

„Sześćdziesiąt lat właśnie temu, co do jednego dnia prawie, jak jéj szlachetna i nieszczęśliwa matka wstępowała na rusztowanie gilotyny pod teroryzmem. Te dwie rocznice łączą się niejako, życie bowiem szlachetnéj córy Maryi Antoniny, było jedno ciągłém i bezprzestannem męczeństwem.

„Rzadko się to wydarza w przeznaczeniach osób publicznych, aby mogły rozrzewnić serca i czułość rozbudzić. Zdaje się, jakoby mniéj wzruszać nas były w stanie wielkie nieszczęścia należące do sfery historyi, aniżeli nieszczęścia prywatne. Jednakowoż, jeżeli rozważymy ten ogrom żałości, który się zlał na głowę téj wielkiéj sieroty, tę wielkość klęsk i nieprzerwaność nieszczęść, które z jéj życia jednę tylko nieustającą wcale czyniły ofiarę, niepodobna jest nie uczuć wszystkiego co tylko politowanie zawiera czci i uszanowania. W patrując się w życie córki Ludwika XVI i Maryi-Antoniny, śmiało podziwiać się godzi z Bosuetem, jak wiele się łez w oczach królowéj znajduje! Życie jéj bowiem jedném da się określić wyrazem: Była nieszczęśliwą od dnia pierwszego do ostatniego!

„Marya-Teresa księżniczka francuska, miała lat 13, gdy weszła do *Temple*, aby dzielić więzienie z ojcem, matką, bratem i ciotką swoją. Wszystkie osoby, co tylko kochała, padały obok niéj jedne po drugich: ojciec jéj zgilotynowany został 21 stycznia 1793 matka 16 paźdz. t. r. jéj ciotka 9 maja 1794 r.; brat, zabijany codziennie umarł w więzieniu 8 czerwca 1795. Z całéj więc tej grupy szlachetnych ofiar sama pozostała, wolnosć jéj dopiero przywrócono w grudniu 1795 r. w tedy, gdy ją oddano w zamian za komisarzy, których Dumouriez Austryakom był wydał. Księżniczka udała się naprzód do Wiednia; późniéj w maju 1798, połączyła się ze stryjem swoim, późniéj Ludwikiem XVIII w Mittawie, gdzie w czerwcu następującego roku poszła za swego kuzyna księcia Augoulême starszego syna hrabi Artezyjskiego, późniéj Karola X. Odtąd księżna Augoulême nieodstępną była towarzyszką kolei, przez jakie błąkająca się familia królewska przechodziła na kontynencie. Nareszcie przybyła do Anglii i zostawała w Hartwell w głębokiem ustroniu, aż do restauracyi. Czwartego maja 1814 roku, wróciła do Paryża z Ludwikiem XVIII; była w Bordeaux, gdy cesarz Napoleon wylądował w Cannes. Przymuszona ekspatriować się na nowo, wróciła do Anglii, i dopiero 28 lipca 1815 r. przybyła do Paryża. W piętnaście lat potem, nowa rewolulucya w tym samym miesiącu lipcu, zmusiła ją do nowego tułactwa, i dopiero kilka dni temu, mając przy łożu śmiertelném jednego hrabiego Chambord, ukochanego synowca, jedynego potomka jéj sławnéj familii, skończyła żywot pełen cnót, boleści, modłów i poświęcenia.

„Nie opowiadamy tu wcale życia politycznego księżny Augoulême. Ci którzy utrzymywali dawniéj, że brała czynny udział w sprawach politycznych nadwerężali prawdę. Mówiono to samo o nieszczęśliwéj jéj matce. A wszakże widzieliśmy niedawno, i to w najwierniejszych podaniach, jak wielki królowa Marya-Antonina miała wstręt i całkiem przeciwnie, jak wielkie czuła oddalenie do wszelkiéj polityki. Okropne katastrofy, wpośród których wychowała się w więzieniu księżna Augoulême przejęły ją wielką dla rzeczy ziemskich pogardą.

„W testamencie Ludwika XVI znajdują się te proste i piękne wyrazy: *Dzieci moje polecam żonie méj.... Polecam jéj, aby dzieciom moim wielkość świata tego (jeżeli skazanemi będą, aby ich doświadczać) pokazywała, jako dobra niebezpieczne i znikome; aby zwracała ich umysły ku jednéj tylko sławie stałéj i trwałej, a która jest w wieczności.* Pobożna córka Ludwika XVI, posłuszną była téj ostatniéj woli. O ile z jednéj strony widać w niéj było bohaterską odwagę w walce, o tyle, skoro tylko Bóg zawyrokował, przebijała się w niéj zupełna rezygnacya. Życie jéj było tylko długą i bolesną pielgrzymką, którąby nazwać można drogą do krzyża.

„Są, zdaje się żywota, przeznaczone od Boga do znoszenia ciężaru błędów ludzkości, są to powiedzieć można ofiary wybrane. W czasach okropnych, które córka Ludwika XVI przeżyła, łzy jéj były niejako ofiarą codzienną łożoną na zmazanie winy za zbrodnie, które w około niéj popełniano. Nie znajdzie w książkach nikt postaci szlachetniejszéj i boleśniejszéj, i stąd też w epoce nawet, w któréj zbieg katastrof i filozofia historyi, tak mocno wszystkie zobojętniły uczuciem i wysuszyły serca, śmierć Maryi-Teresy księżny Augoulême stać się musi żalem i boleścią powszechną.“

ROSYA.

Z Petersburga d. $^{6}/_{12}$ paźdz. Wczorej, Sir Hamilton Seymour, nowo akredytowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny, N. Królowéj Jmci W. Brytanii, miał zaszyt być przyjętym na posłuchaniu przez N. Cesarza, i złożyć J. C. Mości listy swe wierzytelne.

— J. C. W. Ks. Maksymilian Leuchtenbergski, w d. 11 b. m. przejeżdżał przez Ferrarę, udając się na wyspę Sycylię do Palermo. (D. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Kuryer Warszawski* pisze: Według świeżo odebranych wiadomości, zdrowie pisarza naszego J. I. Kraszewskiego, o które była obawa, polepszyło się znacznie, i żadnem niebezpieczeństwem nie grozi. Przytém donosimy, iż pan J. I. Kraszewski ukończył nową powieść pod tytułem: *Hryć Soroka*.

— Nakładem księgarni Orgelbranda, drukuje się przekład historyi powszechnéj słynnego historyka Cezara Cantu. Tłómaczenie to wykonał znany z licznych prac w tym rodzaju pan Leon Rogalski.

— Pan Kajetan Kraszewski, brat słynnego autora Józefa, przygotował do druku dziełko muzyczne *Echo Ukrainy*, ułożone z melodyi ludowych, i przypisane znamienitemu naszemu autorowi panu K. Wł Wojcickiemu.

— Dzieło słynnego Kalimacha, w języku łacińskim, dotąd nieznane jak tylko z opisów, wynalezione obecnie, przełożone zostało na język polski przez pana Gliszczyńskiego, i wydrukowane będzie w całości w *Bibliotece Warszawskiéj*.

— We wsi Dołkobrody o milę od Romanowa na starym Podlasiu, nad Bugiem, ukazał się w początku b. m. na łąkach łoś, którego korsarze złapali, uszy poobrzynali, i związanego żywcem sprzedali. O téjże porze drugi łoś wybiegłszy z puszczy, przepłynął Bug i wpadł do miasta Włodawy między domy i ogrody, gdzie zabitym został.

— Dnia 27go października wyznawcy Alkoranu, obchodzili rozpoczęcie roku nowego, który jest 1268 hegiry Mahometa.

— Towarzystwo kolei żelaznéj południowo-zachodnéj w Anglii dozwoliła jednemu przedsiębiorcy sprzedaży dzienników, sprzedawać na stacyach gazety za roczną opłatę 1,000 funt. szterl. Ileż tam może dzienników sprzedać, albo wynająć, aby z korzyści na téj sprzedaży mógł opłacić tak ogromną summę. Zważyć tu jeszcze należy, że na kolejach angielskich wynajmowane są dzienniki bez zastawu, mniéj-więcéj za 1 pensy, i na następnych stacyach oddawane.

— Za dowód szybkości, z jaką obecnie towary z jednego końca ziemi na drugi przywożone bywają na sprzedaż, służyć może ten przykład: 72 pakunków jedwabiu przewieziono niedawno statkami z Kantonu do Hong-Kong. Stamtąd indyjską pocztą (około Indyi-wschodnich, przez morze czerwone. Suez, morze Śródziemne i lądem przez Europę) dostały się do Southampton, gdzie pierwszym statkiem parowym przesłane zostały do Nowego-Yorku. Cała ta podróż odbyła się w dniach 90, a nawet mogłaby się jeszcze skrócić o 10 lub 15 dni.

— Dyrektor obserwatorium barona Senftenberga w Pradze pan Brorsen odkrył 22go października nową bardzo jaskrawą kometę.

— W rzędzie wyrobów, które na wystawie londyńskiéj „zaszczytną wzmiankę“ otrzymały, znajduje się cukier burakowy wyrobu cukrowni w Tłumaczu.

— Do największych prywatnych drukarni w Stanach-Zjednoczonych, należy niewątpliwie drukarnia braci Harpur w Nowym-Yorku, która zatrudnia około 400 ludzi pobierających miesięcznie przeszło 10,000 dolarów. Składaczy pracuje 40; w odlewarni Stereotypowéj 13, którzy w przecięciu 17 plat dostarczają. Drukarnia ta zużywa rocznie 50 do 60,000 funtów kruszcu. W rytowni pracuje 9 robotników przy 8 prasach, które codziennie odbijają około 700 rycin. Pras parowych drukarskich Adamsa jest 20, tudzież dwie prasy ręczne, a wszystkie są ciągle w ruchu. Zatrudniają one 45 ludzi i odbijają codziennie po 5,000 egzemplarzy każda. Oprócz tego przybędzie teraz 8 pras parowych. 50 dziewcząt używanych jest do broszurowania, a 100 do składania, suszenia arkuszy itd. Introligatornia zatrudnia 45 osób. Najważniejsze wydatki są: złoto malarskie rocznie 4,000 dolarów, skóra 6,000 dol., płótno 4,500 d. tektura 3,500 d.; obrzynków papieru odchodzi rocznie 36,000 funtów. Składy téj drukarni są niezmierne i umieszczone pod ziemią dla bezpieczeństwa od ognia. Ruch wszystkim prasom nadaje parowa machina o sile 50 koni. Czterech synów właściciela zarządza tym zakładem, który rocznie przynosi do 2 milionów dolarów *brutto*. Wydatki też są niezmierne. Sam papier kosztuje rocznie do 150,000 dolarów, i około 7,000 ryz jest zawsze w zapasie.

Przyjechali do Krakowa od d. 28 do 29 października: Dziekońska Pelagia, Lehon Adela, Schampion Karolina poddana Szwajcarska, Cielecki Włodzimierz. Cielecki Ferdynand ze Lwowa. Gliszczyński Stanisław z Drezna. Wygnowski Ignacy z Ostrawy. Kanigowski Włodzimierz z Warszawy. Ostermann Józef z Wiednia. Wiśniewski Franciszek ksiądz proboszcz z Sącza. Rudnicka Marya hrabina z Tarnowa.— Langer Henryk z Głębowic.

Wyjechali: Szwajkowski Jan, Bandrowski Wojciech do Tarnowa. Jastrzębski Karol do Łyséj-góry. Radziejewski do Lwowa. Tormasy, Zdanowska do Bochni.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA
na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 28 październ. 1851 r.	I. Gatunek. od		do		II. Gatunek. od		do		III. Gatun. od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy	9	15	9	37½	—	—	9	—	—	—	8	15
" żyta	—	—	8	—	7	30	7	45	7	—	7	15
" jęczmienia	—	—	6	—	—	—	5	45	5	15	5	30
" owsa	3	15	3	45	—	—	3	—	—	—	2	45
" grochu	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" jagieł	10	45	11	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
" ziemniaków	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
" rzepaku zimow.	9	30	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" rzepaku letniego	—	—	7	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	50	—	—	—	42	—	—	—	—
" słomy	—	—	—	54	—	—	—	48	—	—	—	45
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
" okowity " "	—	—	2	9	—	—	—	—	—	—	—	—
" masła czystego	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	—	—	—	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
" " " mar.	1	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
" częstoch.	—	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
" tatarcz. całéj	—	—	—	54	—	—	—	—	—	—	—	—
" " przetart.	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
" pszennéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" perłowéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Józef Mrożkiewicz.* *Michał Bogdanowicz.* *Szarzyński.*

Z. Kommisarza Targow. *Teofil Wesper.* Z. Adjunkta *Siermontowski.* *Lorenz* porucznik.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzne z dnia 29 październ.* Metaliki 5-proc. 92½. — Metaliki 4½-procent. 82.— Metaliki 4-proc. 72¾.— 3 proc. z 1839 r. 297½.— 2½-proc. 55½.— 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300⅜.— Augsburg 123⅝.— Londyn 12 19 kr. — Paryż 146¼. — Akcye Bankowe 1218. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1412¼.

Kurs krakowski z dnia 29 paździer. Banknoty 87½.— Pruski kurant 103¾. — Imperyały ros. 34 gr. 22. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5— Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101⅛.— Listy zastaw. galic. żądają 84¼. dają 83¾.— Cwanc. stare 107 nowe 107½.

Kurs lwowski z d. 22 paździer. Dukat holen. 5 złr. 33 kr. — Dukat ces. 5 złr. 39 kr.. — Półimperyał rosyjsk 9 złr. 41 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 53 kr. — Talar pruski 1 złr. 45 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 24 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 81 złr. 6 kr.

Kurs wiedeński z dnia 28go październ.—Metaliki 92½.— Nowa pożyczka 81. — Akcye Banku wiedens. 1206. — Akcye Kolei żelazn. 148¼.— Agio od złota 29¼, od srebra 22½.

Kurs wrocławski z dnia 28 paździer. Banknoty austryackie 82¾.— Pols. bank. bilety 94¾.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 95.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 78¾.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
29	2	27" 0"'. 515	+ 11° 6	2"' 94	płzach. słaby	pogoda z chm.		+ 12° 1	+ 3° 8
"	10	" 0 040	+ 7 8	2 79	" "	pogoda			
30	6	26 11 649	+ 4 9	2 91	wpłwsch. "	pogoda z chm.			

W DRUKARNI CZASU.